Rok V
Nr. 15/184/L
Stockholm, dnia 13 kwietnia 1944r.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla młodźctwa polskiego.

W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonych w poprzednim numerze naszego pisma o deklaracji rządu polskiego w sprawie współpracy podziemnej armii polskiej z dowództwami sowieckimi w Polsce, radio polskie z Londynu doniosło dnia 8 kwietnia, że z polecenia rządu polskiego w Londynie:

Przedstawiciele podziemnych organizacji polskich na obszarach, na które wkraczają sowieckie wojska, zwracają się do dowódców sowieckich z deklaracją następującej treści:

"Z polecenia Delegata Rządu na Kraj spotykamy na ziemiach polskich wojska ZSRR jako te, które walczą z Niemcami, naszym wspólnym wrogiem, z którym my, Polacy, jesteśmy najdłużej w nieustannej walce. Nie odmawiamy sowieckiej armii prawa toczenia walki na ziemiach Rzeczypospolitej, lecz oczekujemy, że wojska sowieckie ułatwią w uwolnionych obszarach istniejącej podziemnej administracji polskiej objęcie właściwych jej funkcji, co pozwoli nam samym zaopiekować się ludnością oraz okazać sprawną pomoc walczącej armii. W związku z tym donosimy, ze istnieje gotowy i pełny polski aparat administracyjny i podkreślamy, że oddanie władzy w jego ręce jest zgodne z międzynarodwym prawem."

Według wiadomości nadeszłych z Polski, dowódcy poszczególnych jednostek czerwonej armii wysłali swym przełożonym meldunki o bohaterskiej postawie podziemnej armii polskiej. Nadeszły jednak również wiadomości o tragicznych incydentach, które rząd polski podał do wiadomości rządu angielskiego i amerykańskiego, prosząc je o pomoc w zapobieżeniu dalszym wypadkom tego rodzaju. (Wypadki te wymieniliśmy w poprzednim numerze naszego pisma).

PAT doniósł dnia 7 kwietnia, że rząd polski otrzymał i ogłosił szczegóły dotyczące spotkania okręgowego komendanta polskiej armii podziemnej na Wołyniu z komendantem armii sowieckiej na tym froncie. Spotkanie miało miejsce pod Łuckiem. Polak oświadczył, że podlega polskiemu rządowi i naczelnemu wodzowi polskich sił zbrojnych w Londynie oraz swym przełożonym w podziemnych organizacjach władzy polskiej w kraju i że działa według instrukcji pochodzących od tych instancji. Oświadczył on również, że na rozkaz walki z Niemcami i współdziałania w tym celu z sowiecką armią. Na zaproszenie sowieckiej strony, komendant polskiej armii podziemnej na Wołyniu przybył dnia 26 marca do sowieckiego dowództwa grupy armii, gdzie zapoznano go z nadesłanymi z Moskwy zasadami współpracy. Komendant polski poprosił wówczas o czterodniową zwłokę dla skomunikowania się ze swymi przełożonymi. Po tym okresie doręczono sowieckiej stronie odpowiedź dowódcy podziemnej armii polskiej w kraju. Odpowiedź ta była uzgodniona z delegatem rządu na kraj i zatwierdzona przez rząd polski w Londynie.

Polska armia podziemna wykonuje na tyłach niemieckich na Wołyniu i na Wileńszczyźnie operacje na dużą skalę. Na Wołyniu polskie siły zbrojne ustaliły w toku pomyślnych operacji współpracę z armią sowiecką w polu, co doprowadziło do wzięcia do niewoli licznych jeńców niemieckich oraz do zdobycia wielkich ilości materiału.

Z depeszy REUTER'a z dnia 11 kwietnia wynika, że podczas inspekcji II korpusu na froncie włoskim, gen. Sosnkowski oświadczył korespondentowi agencji, iż:

"Współpraca między posuwającymi się naprzód wojskami rosyjskimi a podziemnymi polskimi siłami zbrojnymi zależy od tego, czy Rosjanie są gotowi uznać legalne stanowisko polskich władz podziemnych i prawa naszego narodu. Podziemna armia polska liczy obecnie kilkaset tysięcy ludzi i jest gotowa do akcji w znacznie większym zakresie, niż dotychczas. Grozi ona poważnie armii niemieckiej na tyłach i to w chwili, gdy wróg nie może znieść naporu z tej strony. Tajna

armia polska jest świadoma konieczności współpracy z rosyjskimi wojskami w Polsce celem wspólnego zwalczenia Niemców. Ten punkt widzenia znalazł swój wyraz w specjalnych instrukcjach, których rząd polski i ja udzieliliśmy podziemnej armii.

- WASZYNGTON - REUTER 10.4. W mowie wygłoszonej przez radio w pierwszy dzień Świąt, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Cordell Hull oświadczył m.in., że rząd St. Zjednoczonych podtrzymuje swą ofertę współdziałania w załatwieniu polsko-rosyjskiego konfliktu.

Minister Hull oświadczył również, że nie należy uważać Karty Atlantyckiej oraz deklaracji z konferencji w Moskwie, Teheranie i Kairze za zbiór formuł na rozwiązanie wszystkich zagadnień lub za zbiór szczegółowych i ostatecznie ustalonych planów kształtowania przyszłości. Karta Atlantycka daje jedynie wyraz zasadniczym celom aliantów. Nie stanowi ona ustawy, z której można drogą mozolnej analizy słów i znaczenia dojść do szczegółowych odpowiedzi na wszystkie pytania. Karta Atlantycka nie daje żadnych rozwiązań. Wskazuje ona jedynie kierunek, w którym alianci będą szukali rozwiązań, kierunek, w którym dążą i dążyć będą.

Nie należy przypuszczać, że uda się w t akcie wojny rozstrzygnąć ponad 30 kwestii granicznych. Nie znaczy to jednak, by pewnych spraw nie można było i nie należało rozwiązać w międzyczasie w drodze przyjaznych rozważań i porozumień.

- LONDYN - PAT ... Od szeregu miesięcy ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz zrzeszenie profesorów polskich szkół akademickich dążyły ku temu, by uruchomić w Wielkiej Brytanii polski wydział prawa.

Z początku władze wojskowe uważały za niemożliwe zwolnić z wojska odpowiednią liczbę słuchaczy. Wobec tego jednak, że uniwersytet w Oxfordzie zgodził się na utworzenie polskiego wydziału prawa, władze wojskowe zmieniły swe stanowisko i zgodziły się na zwolnienie pewnej liczby żołnierzy na studia na III i IV roku.

Organizacja wydziału oparta będzie na tych samych podstawach, jakie przyjęto przy tworzeniu wydziału lekarskiego w Edynburgu. Uroczysta inauguracja polskiego wydziału prawa przy uniwersytecie w Oxfordzie będzie miała miejsce dnia 27 kwietnia b.r.

Z KRAJU

Front niemiecko-rosyjski w Polsce.

Linia niemiecko-rosyjskiego frontu przebiega w Polsce łukiem rozpoczynającym się na północ od Sarn i zmierzającym poprzez Kowel do Brodów i Tarnopola, skąd mniejwięcej prostą linią - na wschód od Stanisławowa - front zbiega do przełęczy karpackiej przy Jabłonicy na czesko-polskiej granicy, która po wcieleniu Rusi Karpackiej do Węgier stała się granicą polsko-węgierską.

Rosyjskie garnizony stoją obecnie w następujących miastach: Dubno, Kołomyja, Korzec, Krzemieniec, Łuck, Nadwórna, Ostrów nad Horyniem, Równe, Sarny, Trembowla, Zaleszczyki i Zdołbunów. Wymieniając te miasta zachowaliśmy porządek alfabetyczny.

Po rosyjskiej stronie frontu, ale wciąż jeszcze w niemieckich rękach, znajduje się kompletnie okrążony i leżący w gruzach Tarnopol. Kowel, który był w tymże stopniu okrążony, wyrwany został przez odsiecz niemiecką z okrążenia, lecz front przechodzi tuż na wschód od miasta.

Amerykańskie bombowce nad Polską.

Z komunikatu dowództwa amerykańskich sił lotniczych w Anglii wynika, że dnia 9 kwietnia latające fortece i Liberatory z VIII amerykańskiego korpusu lotniczego bombardowały w Gdyni i Poznaniu wytwórnie, które biorą udział w produkcji niemieckich samolotów Focke-Wulf. Tegoż dnia bombardowano takie fabryki w trzech miejscowościach Rzeszy.

Z Berlina doniesiono, że od bomb szczególnie ucierpiał Poznań.

Benzyna w płomieniach.

PAT donosi, ze oddział polskiej armii podziemnej napadł pod Lisowem na silnie strzezony transport materiałów pędnych, przy czym spalono 200,000 litrów benzyny lotniczej i zabito 32 niemieckich strazników. Oddział polski nie odniósł strat w tej potyczce.

Polski Komitet Pomocy.

W poprzednim numerze WIADOMOSCI POLSKICH podaliśmy p.t. "Z Krakowa" wiadomośc, ze na otwarciu teatru obecny był prezes Polskiego Komitetu Pomocy, Petrowicz, widocznie następca hr. Ronikiera, który do niedawna przewodniczył Komitetowi, a ostatnio opuścił Kraków.

Okazuje się, ze hr. Ronikier wraz z całym zarządem Polskiego Komitetu Pomocy, a właściwie Rady Głównej Opiekuńczej, jak się teraz nazywa ta centralna organizacja opieki społecznej w Polsce, otrzymał dymisję w ub.r. za odmowę stawienia się u generalnego gubernatora z hołdem podczas uroczystości dozynkowych zaaranzowanych na Wawelu. Zamianowany przez władze niemieckie następca, Petrowicz - jak się zdaje, nauczyciel gimnazjalny - był w społeczeństwie polskim zupełnie nieznany.

Reorganizacja handlu w Generalnym Gubernatorstwie.

Niemcy podają, ze zastali w obszarze, który stanowi obecnie Generalne Guberratorstwo, 195.000 przedsiębiorstw handlowych (w tym jakoby 112.000 przedsiębiorstw zydowskich), z których 8.000 hurtowni. Większość detalicznych przedsiębiorstw stanowiły małe, jednoosobowe zakłady. Ze 195.000 przedsiębiorstw pozostało po dokonanych przez Niemców zmianach około 50.000, w tym niespełna 800 hurtowni.

Przeprowadzono wyrazny rozdział między produkcją a handlem i między hurtem i detalem. Przedsiębiorstwa przemysłowe nie mogą utrzymywać własnych organizacji rozdziału towarów. Organizacje takie zostały oderwane od swych macierzystych przedsiębiorstw przemysłowych i przekształcone na samodzielne firmy hurtowej sprzedazy. Przedsiębiorstwom hurtowym nie wolno prowadzić sprzedazy detalicznej.

Ani producent ani hurtownik nie mają prawa wybierac sobie dowolnie odbiorców. Detaliści nie mogą dowolnie kierowac się do tych czy innych dostawców. Wydziały branzowe t.zw. samorządu gospodarczego, które w gruncie rzeczy nie są niczym innym jak ekspozyturami urzędów, wskazują przemysłowcowi, jakim hurtownikom dostarczac ma swe towary. Wskazują one równiez hurtownikom, którzy detaliści będą ich klientami. W ten sposób cała organizacja handlu jest ujęta bez reszty w system, w którym władze nie tolerują zadnej dowolności lub swobodnej gry interesów gospodarczych.

Niemcy nie mogą sobie jednak poradzic z inną sprawą, a mianowicie z maksymalnymi cenami. Ceny te są tak niezyciowe, tak odległe od rzeczywistości gospodarczej, od rzeczywistej relacji między wartością pieniądza a wartością towarów, ze zadne rozporządzenia nie mogą zapobiec ządaniu i oferowaniu wysokich cen za produkty zywnościowe i wytwory przemysłu. Nawet Niemcy, którzy z reguły zakupują dla siebie towary w sklepach niemieckich po urzędowych cenach, ilekroć chcą kupic coś w sklepie polskim lub zamówic coś u polskiego rzemieślnika, stają przed ewentualnością zapłacenia rzeczywistej, nie zaś oficjalnej ceny lub tez dokonania transakcji na przymusowych warunkach. Zwykle jednak raczej płacą, niz denuncjują.

Centrala Imigracyjna w pociągu.

Wkrótce po zajęciu Polski, a mianowicie już 15 pazdziernika 1939r., Niemcy załozyli w Gdyni Centralę Imigracyjną do wykonywania wszystkich czynności związanych z przesiedlaniem do Polski volksdeutschów z innych krajów. Instytucję tę przeniesiono następnie do Poznania, a potem do Łodzi, gdzie dotąd ma swą siedzibę. W okresach największego natęzenia pracy Centrala dysponowała 18 zmotoryzowanymi komisjami lotnymi i wreszcie urządziła dla swych potrzeb pociąg specjalny o 15 wagonach, w których 75 urzędników załatwia całokształt spraw związanych z przesiedleniem,

osiedleniem, skierowaniem do pracy, zbadaniem pochodzenia i nadaniem obywatelstwa osobom przybyłym do wcielonych prowincji polskich. Wszystkie te czynności, rozpoczynające się od podpisania przez przesiedleńca podania o udzielenie niemieckiego obywatelstwa, trwają zaledwie parę godzin i obejmują: badanie krwi i zdrowia, przesłuchanie policyjne, fotografię, zbadanie wiadomości zawodowych i ustalenie zawodu, przydział do pracy i uroczyste wręczenie dowodu obywatelstwa, co ma miejsce w uroczyście na ten cel udekorowanym wagonie. Tak zatem, gdy pociąg Centrali Imigracyjnej zajezdza do miejscowości, gdzie znajduje się obóz przesiedleńców, do pierwszego wagonu wchodzą przybysze, którzy nie zupełnie sobie jeszcze zdają sprawę z tego, co i gdzie będą robili, a z ostatniego wagonu wychodzą reichsdeutsche z dokumentem stwierdzającym ich przynaleznośc państwową i z nakazem stawiennictwa do pracy w określonym miejscu w Polsce lub w Rzeszy.

Jak wynika z notatek prasy niemieckiej, pociąg ten przebywał ostatnio na Pomorzu, gdzie zatrzymywał się na szeregu stacji. Zawarte w nim biura i urzedy zajmowały się przesiedleńcami z Rosji, z czego wynika, ze jakies większe grupy volksdeutschów z Ukrainy umieszczono na Pomorzu, wbrew pierwszej wersji niemieckiej, ze wszyscy oni zostaną pomieszczeni na obszarze prowincji Warty.

ZE ŚWIATA.

Zawczasu.

REUTER donosi, ze rząd czeski w Londynie rozpoczął ogłaszac w swych audycjach radiowych do kraju nazwiska niemieckich przestępców wojennych. Rząd czeski wzywa swój naród, by pilnie baczył na tych nazistowskich funkcjonariuszy i troszczył się o to, by nie zdołali oni zbiec. Jednocześnie rząd czeski zapewnia swe społeczeństwo, ze alianci będą się domagali wydania wszystkich przestępców, którzy zdołają umknąć do Niemiec. Listy sporządzone przez rząd czeski zawieraą ponad 2.000 nazwisk.

Rycerze sprawiedliwości w obronie uciśnionych.

Na Kungsgatan w Sztokholmie znajduje się wystawowe okno niemieckiej propagandy.

Kiedyś zdobiły je wielkie mapy. Czarnym kolorem znaczono kraje zajęte przez Niemców i z nimi sprzymierzone, paskami kraje neutralne. Kontynent europejski stawał się coraz czarniejszy. Kolorowe łepki szpilek ilustrowały linie frontu. Posuwały się coraz bardziej na zachód, potem wybiegły daleko na wschód. Zdawało się, ze te szpilki zawędrują do Azji, ze na zachodzie czerń zaleje ocean.

Od zeszłego roku kolorowe łepki szpilek zaczęły się wyraznie cofac. Wkrótce wrodzona skromnosc podszepnęła Niemcom, ze trzeba posprzątać te mapy z wystawy. Mapy stały się niemodne. Nie tylko zresztą w oknie na Kungsgatan. Takze w Rzeszy. Podobno nie wolno już prasie niemieckiej zamieszczać map z teatru wojny, nie wolno pokazywac niemieckim czytelnikom, jakie tempo ma zwycięski odwrót na upatrzone linie obrony, nie wolno przypominac, ze grenadierzy Rzeszy przebyli drogę od Stalingradu do podnóza Karpat, 1.400 km w prostej linii.

Mapy ustąpiły miejsca fotografiom. Jedna grupa fotografii, zestawiona pod nagłówkiem "Socjalizm niemiecki" ilustruje dobrodziejstwa opieki społecznej, które przyniósł Niemcom narodowy socjalizm. Młodziez na stadionach, wyzdrowieńcy na lezakach, robotnicy w salach natryskowych, ktoś rozkoszuje się fajką, ktoś patrzy w niebo. Napis pod fotografią zapewnia, ze patrzy w niebo z ufnością, moze jednak patrzy z obawą, czy nie zblizają się alianckie samoloty. Typowe i nic nie mówiące zdjęcia z albumu turysty. Jedno ze zdjęć ma nawet dowodzić, ze przedstawiony na nim ogród jest bogaty w ozon.

Druga grupa fotografii przedstawia - dla kontrastu - inny socjalizm, rzekomy socjalizm, socjalizm w cudzysłowie. Oto ilustracje i teksty z angielskich tygodników:

Dwaj zołnierze brytyjskiego lotnictwa jadą dorozką po ulicach Neapolu, oglądają miasto i robią zakupy. Posyłają swym narzeczonym paczki. Piją w kawiarni czekoladę, na którą nie stać

Włochów. Wymieniają swe funty po niekorzystnym dla Włochów kursie. Jednym słowem, angielskie wojsko plądruje Neapol.

Tego Niemcom jest za duzo, tego Niemcy znieść nie mogą. Łupiezcy, którzy splugawili, sponiewierali i ograbili każdy kościół, każdą uczelnię, każde muzeum. Grabieżcy, którzy wygładzają całą Europę i plądrują każde gospodarstwo. Rabusie wszelkich świętości i wszelkiego mienia. Kidnapperzy i poganiacze niewolników. Kaci, dla których katowstwo jest potrzebą serca. Mordercy, którzy wprowadzili do mordu system zorganizowanej masowości i metodę wysokiej wydajności przy niskich kosztach. Złoczyńcy, których przeklina 275 milionów ofiar. Oni nie mogą ścierpić krzywdy Neapolu...

Bezczelność, która zapiera oddech. Nie można jednak dziwić się zbytnio aranżerom niemieckiego okna wystawowego przy Kungsgatan. Uprawianie niemieckiej propagandy nie jest dziś łatwe. Zapewne nie jest też przyjemne. Gdyby tak można było przynajmniej oskarżać samych siebie, tak jak to robią Anglicy. To przecież a n g i e l s k i e pismo zarzuca swemu rządowi, że takim kursem wymiany funta na liry robi się Włochom krzywdę. No tak, ale na to trzeba być właśnie Anglikiem, a już w każdym razie nie można być – Niemcem.

Jasne plamy na ciemnym tle.

Gdy się myśli o wszystkich okropnościach tego świata, możnaby popaść w rozpacz i zwątpienie. Na tym najciemniejszym, najczarniejszym tle zdarzają się jednak jasne plamy, świetlane rzuty człowieczeństwa, zjawiska, które przez sam fakt swego istnienia ratują nas przed zwątpieniem.

Wystarczyłoby przypomnieć tę nie-zwykle wzruszającą serdeczność, z jaką Szwedzi przyjęli, ugościli i uratowali grupę 16 młodych Polaków, którzy zbiegli ostatnio z Norwegii na tę stronę. Serdeczność niepospolita i z taką prostotą świadczona.

A oto inny fakt, oto jeszcze jedna oaza światła. W parlamencie szwajcarskim wystąpiono z postulatem powołania do życia komisji dla uchodźców i internowanych. Komisja byłaby niezależna od władz i stanowiłaby dla uchodźców nie tylko instytucję doradczą, lecz i instancję odwoławczą. Ludzie z administracji państwowej mają za mało zrozumienia dla potrzeb wygnańców, powiedział wnioskodawca.

W odpowiedzi, minister v. Steiger oświadcza, że rząd przyjmuje ten postulat. Urzędnicy państwowi nie kierują się wprawdzie policyjnym duchem, ale nawał pracy nie zawsze pozwala im na to, by poświęcić należytą uwagę temu, co się określa mianem 'człowiecze' (das Menschliche). Oto pole pracy dla komisji. Niechże uchodźcy i wygnańcy nie będą pod wrażeniem, że nie mają u nas praw, powiedział szwajcarski minister.

K O M U N I K A T Y   L O K A L N E.

-x- Kierowniczka Biblioteki w Ognisku prosi nas o powtórzenie następującego oświadczenia: Mimo wielokrotnych próśb i upomnień Szanowni Czytelnicy przetrzymują stale książki ponad miesiąc. Wobec tego, od dnia 1 maja 1944r. pobierana będzie za każdą książkę i za każdy dzień ponad miesiąc opłata w wysokości 5 öre.

-x- Na półkach księgarskich ukazała się książka p.t. "Landet utan Quisling", w której autorzy występujący pod łącznym pseudonimem Stefan Tadeusz Norwid przedstawiają pierwszy wielostronny reportaż polityczny z Polski pod niemiecką okupacją. Cena książki kr. 11,50.

K A L E N D A R Z   K A R T K O W Y.

Nowe kartki: na cukier (H 93 i H 94) ważne są do dnia 15 maja 1944r. na zakup 1 kg cukru na każdy numer.

Dnia 17 kwietnia r.b. kończą się kartki na: mięso (S 177, 178, 180, SG 10 i SG 11), masło (K 61 - 62 i M 449 do M 456) oraz na proszki do prania (D 72).

Polska Hjälpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59